

w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

GIMNAZJALNY FLEST



W TYM NUMERZE :

- ★ O zwyczajach ----- str.2
- ★ Nie HURRY*POTTER----- str.3
- ★ Podsumowanie -„Tangram” ---- str.4
- ★ Skapstwo, czy ... ----- str.5
- ★ Konkursy, konkursy----- str.6
- ★ Dary dla domu dziecka ----- str.8
- ★ Dobra kumpela kujonica-cd. --- str.9
- ★ Nauczyciel potrafi ----- str.11
- ★ Horoskop----- str.13

O zwyczajach bożonarodzeniowych



Choinka Choinka pojawiła się najpierw w niemieckiej Nadrenii. Na przełomie XV/XVI w. świerk, którego igły nie opadają, miał symbolizować rajske drzewo życia, które stało się dostępne dla ludzi z chwilą przyjścia Chrystusa. Wieszano na nim jabłka jako przypomnienie, iż grzech pierworodny został odkupiony; zerwany przez Ewę owoc symbol odstępstwa - powrócił na swoje miejsce. Wieszano także świeczki symbolizujące światło Chrystusa. Czubek drzewka wieńczyła gwiazda betlejemska, ów tajemniczy zwiastun narodzenia Zbawiciela.

Jasełka

przedstawienia związane z biblijną i ludową tradycją Bożego Narodzenia, obrazujące narodziny w żłobku (jaseła - dawna ludowa nazwa żłobu).

Kolęda¹

pieśni religijne o tematyce związanej z narodzinami Jezusa Chrystusa i śpiewane w okresie od Bożego Narodzenia do Popielca. W kolędach polskich można zauważyć wpływ muzyki ludowej.

Kolęda²

obyczaj ludowy związany z Bożym Narodzeniem. Kolędnicy z gwiazdą, turoniem, Herodem i aniołami chodzą po domach ze śpiewami i życzeniami pomyślności. Nie wypadało ich nie wpuścić lub wypuścić bez odpowiedniego poczęstunku.

Pasterka

msza św. pasterska odprawiana w Boże Narodzenie o północy na pamiątkę zwiastowania pasterzom w nocy przez aniołów nowiny o narodzeniu Chrystusa. Nazywana też mszą anielską.

Vigilia

(łac. czuwanie) - pierwotna straż nocna, czuwanie nocne. Noc dzieliła się na cztery straże, tj. wigilie. W języku kościelnym wigilią nazywa się dzień poprzedzający większe święto. Dawniej każda wigilia była dniem postu.

Wigilia

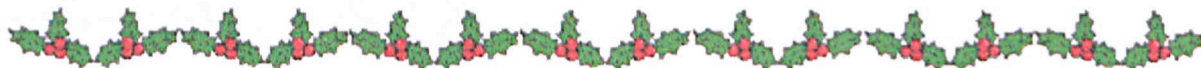
w kulturze ludowej 24 grudnia rozpoczyna się okres zwany Godami, który trwa przez 12 dni, tj. do Trzech Króli. W chłopskiej tradycji Wigilia to powtórzenie sytuacji z raj, gdzie nie ma różnicy między biednymi a bogatymi, między ludźmi a zwierzętami.

Przebieg całego wigilijnego dnia był wróżbą na przyszłość. Przepowiadano zwłaszcza pogodę. Kościół katolicki nakazuje, aby w Wigilię pościć - także w czasie obfitej, ale bezmięsnej wieczerzy. Ludowa tradycja głosi, że zwierzęta tego dnia są braćmi ludzi, a nawet mówią ludzkim głosem, nie należy więc spożywać ich mięsa.

Do stołu wigilijnego siada się wtedy, gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda. Dobrze, jeśli liczba biesiadników jest parzysta. Zawsze stawia się dodatkowe nakrycie dla spóźnionego wędrowca. W kącie izby musi się znaleźć snopek słomy, a pod obrusem - siano. Mają one przypominać o ubóstwie świętej rodziny i betlejemskim żłobku.

Godnym naśladowania zwyczajem niektórych rodzin jest głośnie odczytanie fragmentu Ewangelii o narodzeniu Jezusa - bezpośrednio przed wieczerzą.

Początek wieczerzy wigilijnej to dzielenie się opłatkiem - symboliczne pojednanie. Posiłek składa się z wielu potraw. W jednych regionach jest to liczba parzysta, w innych nieparzysta. Najczęściej mówi się o dwunastu daniach. Trzeba spróbować każdego, gdyż "ile potraw się opuści, tyle w przyszłym roku ominie nas przyjemności".



Natalia Kukawska

NIE HURRY* POTTER!!

Nie tylko dorośli, ale także my – młodzież, mamy skłonności do przejmowania mód z zachodu. Jedną z nich są książki o przygodach chłopca, który zostaje czarodziejem. Nie chodzi tu bynajmniej o „Kajtusia czarodzieja”, ale o Harrego Pottera.

Ja także czytałam jeden tom, z coraz pokaźniejszej serii, i zastanowiłam się, dlaczego ma ona takie wzięcie. Po kilku nieprzespanych nocach podzieliłam czytelników książek C.K. Rowling na V grup.

I. Pierwsza to prawdziwi potteromaniacy. Kupują każdą książkę o Harrym i, broń Boże, nie pozwalają jej nikomu dotknąć, dopóki „nie strawią” ostatniej strony. Później wyciągnąć ją można ze szklanej gabloty jedynie w gumowych, odpowiednio wysterylizowanych rękawiczkach. Gdy „intruz” przeczyta i odda pożyczony tom „niemugol”[♦] sprawdza, czy nie zostawiono na nim żadnego śladu i tym samym nie sprofanowano jego własności, a następnie starannie odkłada go na wyznaczone miejsce.

W razie stwierdzenia uszkodzeń... uff, to wyobrazić sobie mogą tylko gracze „Myth: The Fallan Lords” lub fani boksu zawodowego. Tacy czytelnicy kupują każdy gadżet związany z ich idolem, lecz nie obnoszą się z nim po całym mieście, a raczej traktują jak świętość.

II. Druga to ludzie, którzy dowiedzieli się o Potterze od grupy I i postanowili też poczytać o jego perypetiach. Niekoniecznie im się one spodobały, ale nie chcą być gorsi od kolegów opisanych powyżej, więc pożyczają od nich kolejne tomy. Tym samym przez potteromaniaków są uważani za „intruzów”, którzy stanowią zagrożenie dla ich zbiorów.

III. Trzecia grupa to ci, którzy nie czytają wszystkich części Harrego. Najczęściej tomy wypożyczają z nudy z biblioteki publicznej, gdy nie ma nic ciekawszego. Po tygodniu nie pamiętają innych postaci prócz tytułowej, a po miesiącu nie wiedzą, o czym dokładnie przeczytana książka była.

IV. Czwarta grupa to dzieci i młodzież, którzy przeczytali jeden (rzadko dwa) tomy o przygodach młodego czarodzieja, ale nie są zainteresowani kolejnymi pozycjami tej serii. Można ich jednak spotkać na wszystkich imprezach z okazji wydania kolejnej części (nawet gdyby organizowano je o 0.00), gdyż tam mają szansę zdobyć różnego rodzaju, darmowe upominki. W oczach grupy I to kompletni „mugole”.

V. Wreszcie ostatnia grupa – piąta. Należący do niej osoby (głównie krytycy-amatorzy) przeczytały jedną książkę pani Rowling i stwierdziły, że nie jest to proza z najwyższej półki. Dzięki temu grupa V, z czystym sumieniem, nie zostawia na Harrym Potterze suchej nitki (nie będę pisała, co myśli o nich grupa I).

Oczywiście od każdej grupy można utworzyć kilka podgrup, ale rozwodzenie się nad nimi uważam za zbędne.

Jak dla mnie – wydawcy w Polsce nie muszą tłumaczyć i wydawać kolejnych tomów. Tymi słowami kończę, gdyż potteromaniacy już ostrzą na mnie... różdżki!

Jolanta Wasiluk

* HURRY – śpieszyć się przyp.aut.

♦ mugol – w książkach o Harrym Potterze człowiek pozbawiony wyobraźni, przywiązany do współczesności

Podsumowanie I części konkursu „Tangram” Tangram starochiński

W konkursie bierze udział 80 uczniów (15 – I klasa, 25 – II klasa, 40 – III klasa).

Po ocenieniu wszystkich prac w czołówce znajdują się następujący uczniowie:

klasy pierwsze:

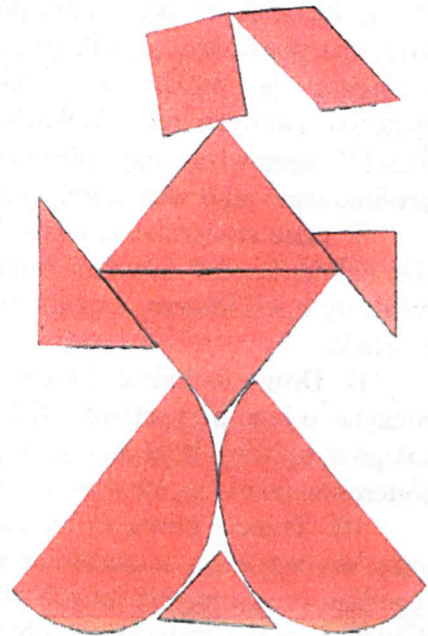
- *Sawicka Anna*
- *Kozaczuk Aleksandra*
- *Łojewska Aleksandra*
- *Samoszuk Katarzyna*
- *Kowalczyk Katarzyna*
- *Kukawska Natalia*
- *Hołownia Agnieszka*

klasy drugie:

- *Juchimiuk Katarzyna*
- *Kasprzyk Judyta*
- *Łukaszuk Magdalena*
- *Chamicewicz Joanna*
- *Budkiewicz Łukasz*
- *Nazaruk Agnieszka*
- *Łojewska Katarzyna*
- *Kapinos Aleksandra*

klasy trzecie:

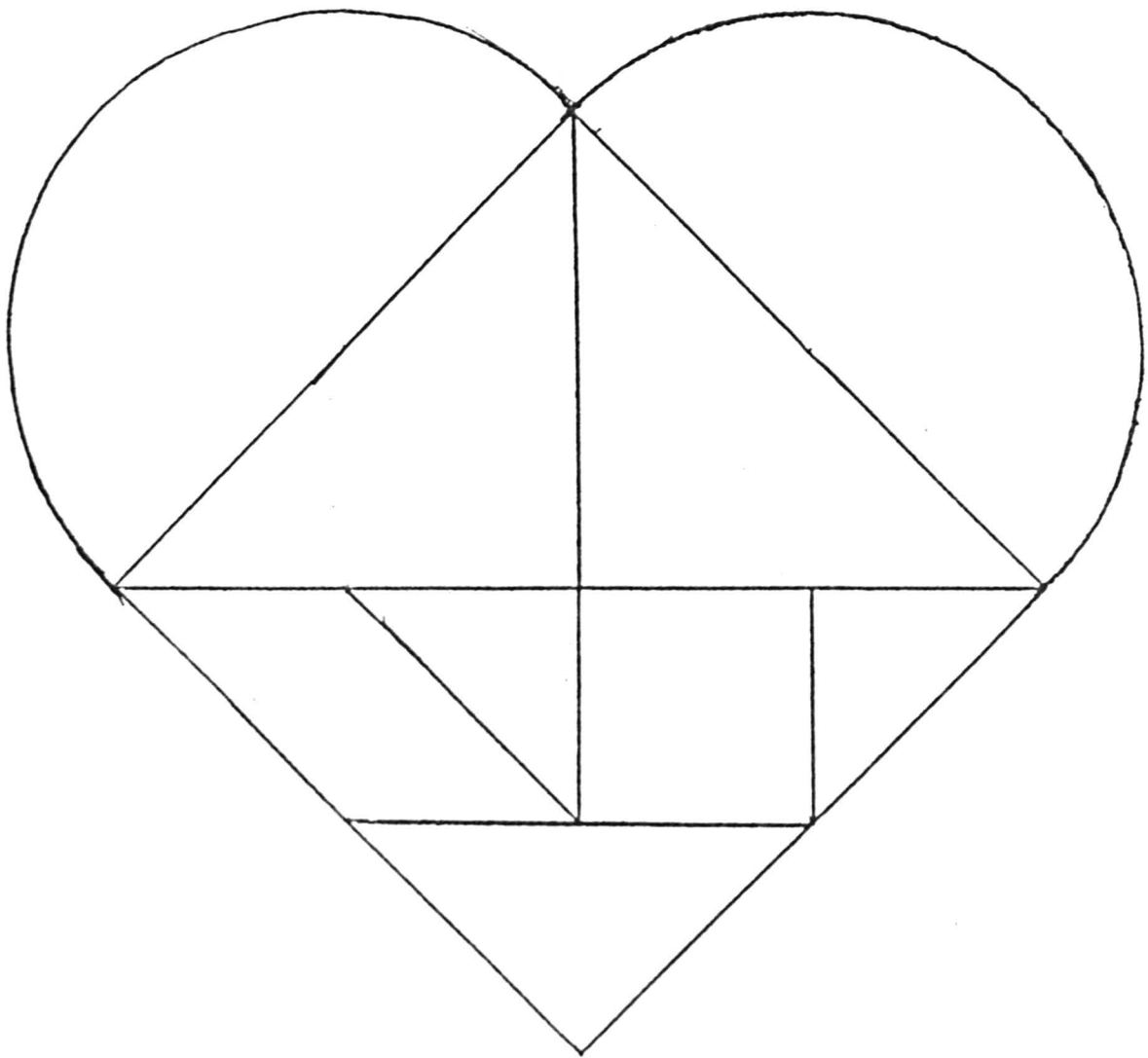
- *Krać Paula*
- *Kozaczuk Sylwia*
- *Semeniuk Kamila*
- *Marczuk Magda*
- *Wasiluk Jolanta*
- *Herda Dorota*
- *Charkiewicz Agnieszka*
- *Olichwirowicz Ilona*
- *Izbicka Magda*



Gratulujemy i zapraszamy do II-giej części konkursu „Tangram serduszko”, pracę prosimy oddać do końca stycznia.

Życząc wesołych Świąt Bożego Narodzenia zapraszamy do udziału w konkursie „Świąteczna bombka”, regulamin konkursu na tablicy ogłoszeń.

Nauczyciele matematyki





Skąpstwo, czy brak współczucia?

Jak zapewne wiecie, niedawno w naszej szkole odbyła się akcja „Góra grosza”. Organizowana była ona przez towarzystwo „Nasz dom” Tomasza Polkowskiego, który pomaga rodzinnym domom dziecka. Właśnie na potrzeby tych instytucji były zbierane fundusze.

Z przykrością należy stwierdzić, że zbiórka wypadła wręcz tragicznie. Zagląając do pudełka stojącego na korytarzu, przeznaczonego na drobne monety z Waszej kieszeni, można było bez problemu zobaczyć tekturowe dno. Uczniowie, chodzący po klasach i zbierający pieniądze, rzadko mogli usłyszeć brzęk „grosza” o dno puszki (tym rzadziej szelest banknotu). Nie pomogły komunikaty, że akcja będzie prowadzona przez kilka dni. Każde „jutro” wyglądało gorzej niż jego poprzednik.

Ogólnie można powiedzieć, że pieniędzy zebraliśmy mało, wręcz skandalicznie mało, bo na całą szkołę tylko ok. 200 zł! Miejmy nadzieję, że podczas Świąt Bożego Narodzenia odwiedzą Was, podobne jak Scroge’a, trzy duchy, gdyż jest okazja, aby się zrehabilitować.

W styczniu odbędzie się kolejna akcja –wszystkim doskonale znana „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy”. Tym razem pieniądze będą zbierane na sprzęt do ratowania życia noworodków, m.in. nowoczesne inkubatory i sprzęt kardiologiczny. Postarajmy się zmienić to, że w oczach innych uchodzimy za ludzi płytkich i skąpych. Pomóżmy chorym, nowonarodzonym dzieciom i ich rodzicom. Pamiętajmy, że to my albo ktoś nam bliski mógł lub może być na ich miejscu !



Konkursy, konkursy, konkursy!!!

Widok grudniowej kartki w kalendarzu większości z nas kojarzy się z oczekiwaniem na prezenty i błogim lenistwem świąt. Wszyscy ich wypatrujemy!

A jednak na lenistwo jeszcze za wcześnie. Grudzień to także czas szkolnego etapu konkursów przedmiotowych, organizowanych przez Kuratorium Oświaty w Lublinie. Chęć wzięcia w nich udziału zadeklarowało naprawdę wielu uczniów – najmniej licznie startujemy w konkursie krasomówczym (1 osoba!), a najwięcej chętnych zmierzy się z pytaniami dotyczącymi treści historycznych ponad 100 osób!

Wszystkim życzymy powodzenia! Ale oczywiście konkursy to nie loteria. Nie wygrywają Ci urodzeni pod szczęśliwą gwiazdą, tylko ci, którzy posiadają

wiedzę i umiejętności z danego przedmiotu. I choć często kosztuje to ich wiele godzin spędzonych nad podręcznikami, to chyba jednak warto. Bo akurat w tych konkursach, oprócz zasłużonej sławy i oceny celującej w dzienniku, na zwycięzców (tych, którzy dojdą do finału) czeka także zaświadczenie, że na egzaminie gimnazjalnym z danego bloku przedmiotów (humanistycznych lub matemat.-przyrod.) uzyskali maksymalną liczbę punktów. A więc wtedy, gdy wszyscy w maju nerwowo pochylą się nad testami, oni będą siedzieć spokojni, odprężeni, pewni, że dostaną się do wybranej szkoły... Chyba jest o co walczyć!?

Dlatego też przypominamy wszystkim o terminach kolejnych etapów poszczególnych konkursów i zachęcamy do solidnego przygotowania się do nich. I- oczywiście- trzymamy kciuki!

Terminarz konkursów organizowanych przez Lubelskiego Kuratora Oświaty w roku szkolnym 2001/2002 dla uczniów gimnazjów

Konkurs	Etap szkolny	Etap okręgowy	Etap wojewódzki
Polonistyczny	4.XII.2001	11.II.2002	4.IV.2002
Fizyczny	5.XII.2001	12.II.2002	5.IV.2002
Języka niemieckiego	6.XII.2001	13.II.2002	8.IV.2002
Biologiczny	7.XII.2001	14.II.2002	9.IV.2002
Matematyczny	10.XII.2001	15.II.2002	10.IV.2002
Języka angielskiego	11.XII.2001	18.II.2002	11.IV.2002
Chemiczny	12.XII.2001	19.II.2002	12.IV.2002
Języka rosyjskiego	13.XII.2001	20.II.2002	15.IV.2002
Geograficzny	14.XII.2001	21.II.2002	16.IV.2002
Historyczny	17.XII.2001	22.II.2002	17.IV.2002
Krasomówczy	18.XII.2001	25.II.2002	18.IV.2002
Informatyczny	19.XII.2001	26.II.2002	19.IV.2002

Z ostatniej chwili: są już wyniki szkolnego etapu niektórych konkursów. Oto one: (podajemy nazwiska tylko tych, którzy uzyskali 85% punktów i więcej- i tym samym przeszli dalej):

Język polski

- | | |
|---------------------|-------|
| 1. Monika Hordejuk | IIIe |
| 2. Anna Kociubińska | III f |
| 3. Zuzanna Radzka | III f |
| 4. Jolanta Wasiluk | III d |
| 5. Paula Krać | III d |
| 6. Anna Szołucha | III e |
| 7. Tomek Dawidziuk | III a |
| 8. Karol Kalinowski | III b |

Matematyka

- | | |
|-----------------------|-------|
| 1. Tomasz Niczyporuk | III a |
| 2. Emil Kowaluk | III c |
| 3. Aneta Dzierzkowska | II g |

Fizyka

- | | |
|---------------------|-------|
| 1. Anna Szołucha | III e |
| 2. Anna Kociubińska | III f |

Biologia

- | | |
|--------------------|-------|
| 1. Filip Kowalski | III e |
| 2. Emil Kowaluk | III c |
| 3. Tomek Dawidziuk | III a |

Język rosyjski

- | | |
|-----------------------|-------|
| 1. Edyta Chotkowska | III g |
| 2. Regina Szulc | II i |
| 3. Karolina Michalak | II a |
| 4. Agnieszka Samociuk | III g |
| 5. Dominika Iwanowicz | II a |

Język niemiecki

- | | |
|--------------------|-------|
| 1. Monika Hordejuk | III e |
|--------------------|-------|



DARŹ DLA DOMU DZIECKA

Tradycją naszej szkoły stała się już akcja „I ty możesz zostać św. Mikołajem”. Podobnie jak w ubiegłym roku, tak i teraz zbieraliśmy przybory szkolne dla dzieci z Domu Dziecka w Komarnie. Wszystkie klasy składały się po 2,50zł. od ucznia i za uzyskaną kwotę kupowały konkretne pomoce.

Pierwsze klasy przyniosły: ołówki, kredki woskowe, gumki do ścierania, różnego rodzaju zeszyty - łącznie 547 sztuk o wartości 451,20zł.

Klasy drugie kupowały: plastelinę, cyrkle, linijki, bloki, zeszyty - w sumie 349 różnego rodzaju przyborów za kwotę 452,50zł.

Najstarsze klasy gimnazjalne dostarczyły: bibułę, piórniki, nożyczki, długopisy, bloki i zeszyty - razem 286 sztuk o łącznej wartości 394zł.

Wszyscy uczniowie kupili przybory szkolne (1182 sztuki) za sumę 1297,7zł.

Nauczyciele naszego gimnazjum także przyłączyli się do akcji – zebrali 150zł. Za pieniądze te kupiono słodczyce oraz różnego rodzaju gry planszowe, które także trafią do Domu Dziecka w Komarnie.

Chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy wzięli udział w akcji. Cieszymy się, że stać Was na gest bezinteresownej pomocy.

Szczególne słowa uznania należą się tym klasom, które zebrały najwięcej pieniędzy: kl. Ib (93 zł), IIb (83 zł), IIc (78 zł), IIIc (77zł)....

Szkoda, że nie wszyscy potrafili się tak zmobilizować.

Nie chcielibyśmy nikogo wytykać palcami, ale wydaje nam się, że powinni wstydzić się ci, którzy nie przyłączyli się do naszej zbiórki.

Niestety, są wśród nas supersknerusy!

Przemilczymy, w których klasach jest ich szczególny urodzaj, bo chcemy dać im szansę poprawy.

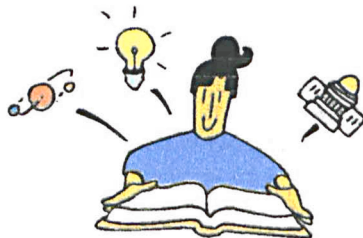
W styczniu – Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Może wtedy okażą się hojniejsi?

Liczmy na to!

DOBRA KUMPELKA-KUJONICA

Monika Hordejuk



ROZDZIAŁ III

Zgadnijcie co się stało! W czwartek zobaczyłam w szkole Maćka i on... zaprosił mnie do kina! No, oczywiście nie przy wszystkich. Trochę szkoda. Dziewczyny pękłyby z zazdrości.

Przyszędł po mnie o piątej, ubrany w spodnie khaki i nową, jak uprzejmie poinformował, szarą kurtkę.

Ja byłam w czarnych dzwonach i najwyklejszej bluzeczce w paski, tylko usta lekko pomalowałam błyszczkiem, a mimo to usłyszałam słowa zachwytu (i to chyba szczerego): „ Boże, jak ty pięknie wyglądasz. ”

Zdaje się, że nic mu nie odpowiedziałam, bo pierwszy raz ktoś powiedział, że ładnie wyglądam. Na pewno byłam czerwona jak piwonია!

Film był świetny a wieczór cudowny. Oboje jednak następnego dnia przypląciliśmy nocne włóczęgi karą w szkole. Dokładnie: ja dwóją z fizyki, a Maciek, jak się później okazało, pałą z angielskiego.

Postanowiliśmy spędzić sobotę na wspólnej nauce. Zawsze w kupie raźniej.

Ja Maćkowi wytłumaczę angielski, w końcu byłam laureatkę konkursu, a on mi fizykę. Był z niej najlepszy w klasie.

Umówiliśmy się na trzecią.

Przyszędł punktualnie co do minuty. Podoba mi się to. Najpierw zajęliśmy się moją fizyką. Ludzie kochani, jak On świetnie tłumaczył. Powinien zostać nauczycielem. Od razu pojęłam wszystko i po dwóch godzinach byłam naładowana fizyczną wiedzą z połowy podręcznika.

Padaliśmy z wysiłku, więc pozwoliliśmy sobie na małą przerwę. Zrobiłam herbatę i przyniosłam ciasteczka. Zajadając je ze smakiem, rozmawialiśmy o szkole, naszych znajomych, nauczycielach i o ... wakacjach. Godzina przeleciała jak pięć minut.

- Dostę tej laby, Maciek, zabieramy się do twojego angielskiego - rzuciłam stanowczą komendę.

Chłopak nawet nie pisnął, tylko potulnie otworzył książkę. Wcale nie był taki głupi, jak sam twierdził. Po prostu narobił sobie olbrzymich zaległości w gramatyce. Słówka opanowane ma świetnie, bo - jak twierdzi - lubi sobie tłumaczyć teksty piosenek.

Długo musiałam mu wyjaśniać reguły zawilej gramatyki angielskiej. Na koniec zrobiliśmy jeszcze parę zadań: ja z fizyki, a Maciek z angiela. Z wyników byliśmy bardzo zadowoleni. Na zegarze wybiła dziewiąta.

Nagle mój geniusz fizyczny zerwał się z miejsca:

- Boże, ale się zasiedzialem! Strasznie późno się zrobiło. Pewnie twoi rodzice nie są zachwyceni tym, że tak długo siedzę.

- No co ty, oni nie są tacy straszni - gwałtownie zaprzeczyłam, chociaż w słowach Maćka rzeczywiście było trochę prawdy. Po tej dwóci...

ROZDZIAŁ IV

W poniedziałek wracałam ze szkoły w znakomitym humorze. Udało mi się!

Byłam z siebie taka dumna. Co takiego mi się udało? Oczywiście poprawiłam fizykę. Na pięć z minusem. Byłam bardzo ciekawa, co z Maćkiem. Miał dzisiaj angielski, a jego nauczycielka nie należała do lubianych w szkole. Mnie również uczyła. Była bardzo surowa. Rzadko pozwoliła komuś poprawić ocenę. Nawet jeśli było się obkutym z tego przedmiotu, przed każdą lekcją trzęsły się ręce. Jej widok przyprawiał o dreszcze. Słyszałam, że kiedyś, kiedy jeszcze nas nie uczyła, była zupełnie inna. W wakacje, poprzedzające naszą

pierwszą klasę liceum, podobno mąż naszej nauczycielki zginął w wypadku samochodowym. Do tej pory nie może się pozbierać. Pomimo, że wiele osób wie o tym nieszczęściu, nikt z uczniów nie współczuje anglistce, która jest ciągle traktowana jako „postrach szkoły”.

Ja tam się do niej przyzwyczaiłam. Zwłaszcza, że nigdy nie miałam kłopotów z angielskim. Ale Maciek! Biedak.

Na tych rozmyślaniach dotarłam do domu. Rodziców oczywiście nie było.

Odgrzałam sobie obiad przygotowany rano przez mamę. Mimo wszystko podziwiam ją. Potem rozpakowałam plecak i zaczęłam odrabiać lekcje. Nie mogłam się na niczym skupić. Maciek powinien być już w domu. W tej chwili zabrzmiał dzwonek telefonu. Biegłam do niego na łeb na szyję. Szybko podniosłam słuchawkę.

- Alicjo, to ty? Tutaj mówi twoja babcia.

- Cześć babciu! - nie byłam zachwycona tym telefonem. W całej mojej rodzinie nikt nie przepadał za gderliwą babcia.

- A twoich rodziców oczywiście nie ma! Co z ciebie wyrośnie, dziecko? Nikt się tobą nie zajmuje. Muszę porozmawiać z twoją matką. Jak ona to sobie wyobraża! Z córki wyrośnie jakaś kryminalistka albo Bóg wie co.

- Babciu, mama jest w domu, tylko...

- Świetnie, w takim razie daj mi ją natychmiast do telefonu - nie dała mi dokończyć babcia.

- Mama jest w domu, tylko bierze właśnie prysznic i nie może podejść! - skłamałam „dla dobra rodzinnego spokoju”.

- Nic nie szkodzi. Porozmawiam z nią osobiście o tym, jaka to jej córka zrobiła się pyskata. - babcia nigdy nie mówiła o mnie wnuczka, tak jakby nie przyjmowała do świadomości, że takie coś jak ja jest naprawdę jej wnuczka.

- Od tego zaczynają prawdziwi przestępcy, złodzieje, łobuzy, niszczyiele i... boję się myśleć, kto jeszcze - babcia kontynuowała swój wywód.

- Babciu kochana, chciałaś coś konkretnego, czy tylko dzwonisz żeby popsuć mi humor? - chciałam jak najszybciej zakończyć tą rozmowę. Było mi i tak wszystko jedno, czy będę miła, czy nie. Babcia i tak nie zmieni o mnie zdania.

- Moja droga, mogłabyś się odnosić z szacunkiem do starszych osób. Wyobrażam sobie, jakie piekło mają z tobą rodzice. No cóż, przekaz im tylko, że zjawię się u was z wizytą w przyszłą niedzielę. Do widzenia. Nie mam o czym rozmawiać z czarną owcą rodziny - ta ostatnia uwaga była oczywiście skierowana do mnie.

- Do zobaczenia babuniu! - pożegnałam się z ulgą. Zazwyczaj babka dodaje jeszcze, że bym nie zapomniała powiedzieć rodzicom, że dzwoniła. Mówi przy tym, że przypomina to dla świętego spokoju, bo z „takim elementem” to nigdy nic nie wiadomo. Chodzi o to, że ja, niby ten „podejrzany element” nie powiem o telefonie tej sknery i nie daj Boże nie zdążymy posprzątać domu na jej przyjazd i przygotować wystawnej uczy z radości.

Zaledwie odłożyłam słuchawkę, musiałam bieć otworzyć drzwi wejściowe, bo ktoś do nich przeraźliwie dzwonił. I to właśnie teraz! Teraz, kiedy w każdej chwili mógł zatelefonować Maciek. Zniechęcona otworzyłam „wrota” mego domostwa.

Ujrzałam w nich... wyszczerzoną w uśmiechu twarz mojego obiektu (nie chodzi tu wcale o obiekt latający) wyczekiwań.

Nie zdążyłam nic powiedzieć, gdyż z jego ust popłynął potok słów:

- Dzwoniłem do ciebie, ale ciągle było zajęte, - moja „ukochana” babcia - więc postanowiłem sam przyjść. Chyba nie przeszkadzam?

- Nie, skąd. Może wejdiesz do środka? - odpowiedziałam.

- Ja tylko na chwilę. Muszę jeszcze dzisiaj pomóc mamie w myciu okien. Zaliczyłem angielski!!! Uwierzysz, pozwoliła mi. Dostałem cztery plus!!! Jesteś wspaniała! Sam bym tego w życiu się nie nauczył, ale co z twoją fizyką? - Maciek mówił tak szybko, że ledwo za nim nadążałam.

- Moja fizyka? - spytałam nieprzytomnie.

- No, przecież miałaś też dzisiaj odpowiadać.

- Och, przepraszam. Mi też się udało - wybrnęłam jakoś na pięć minus, ale fizyk zagroził, że i tak weźmie tą ocenę pod uwagę przy wystawianiu stopni na okres.

- Nie przejmuj się, oni zawsze tak mówią. Wszystko się jakoś ułoży - pocieszał mnie Maciej. - Ale, czy ty dzisiaj dobrze się czujesz? Wyglądasz tak blado.

- Czuję się świetnie, trochę byłam zaskoczona twoją wizytą. Spodziewałam się telefonu.

- Przepraszam jeszcze raz, że tak bez uprzedzenia. Chciałam pochwalić się sukcesem osobiście.

- No, skoro naprawdę musisz...
- Spotkamy się jutro? - spytał z nadzieją w głosie.
- Jeśli chcesz. Może być o szóstej? - zaproponowałam.
- Oczywiście, dla ciebie o każdej godzinie - uśmiechnął się. Ja odwzajemniła się tym samym.
- No to cześć, Alu!
- Do jutra!

ROZDZIAŁ V

Rodzice wrócili późno. Najpierw powiedziałam im o swojej piątce z fizyki. Tata podsumował mnie szybko „, widzisz, jak chcesz to potrafisz”. Mama potwierdziła słowa taty skinieniem głowy. Spodziewałam się większego entuzjazmu, ale trudno. Sama przyzwyczaiłam rodziców do tego, że zawsze dostaję dobre oceny. Za to przy tróji w domu jest prawdziwe piekło. Przemilczmy jednak rodziców. Najważniejsze, że ja jestem z siebie zadowolona.

- Za godzinę kolacja - krzyknęła za mną mama, gdy byłam już na drodze do swojego pokoju. - Możesz pomóc mi?
- Oczywiście - odpowiedziałam. Wiedziałam, że mama jest zmęczona.

W niecałe trzydzieści minut uporałam się z lekcjami, tego dnia miałam ich wyjątkowo niewiele, i popędziłam do kuchni.

Podczas kolacji tata był w wymienionym humorze. Mama też jakoś weselsza. Nie chciałam psuć tego szampańskiego nastroju, lecz musiałam. Na wcześniej wydany już rozkaz posłusznie zameldowałam o telefonie babci. I o tym najgorszym: mamy się spodziewać jej wizyty już pod koniec tygodnia.

I stało się to, czego się spodziewałam: z twarzy taty zniknął uśmiech, dobry humor wszystkich prysnął niczym bańka mydlana. Nie to było jednak najgorsze. Mama rzuciła komendę tonem nie znoszącym sprzeciwu:

- W piątek po południu zarządzam zbiorowe sprzątanie - tato skrzywił się, ale nie wykrztusił słowa jakiegokolwiek protestu. - Januszu, myślę, że uda ci się wrócić tego dnia wcześniej z pracy?
- Tak, oczywiście kochanie - myślałam, że wybuchnę ze śmiechu, patrząc w tym momencie na minę mojego taty i zapewne tak by się stało, gdyby nie kolejne słowa mojej rodzicielki:
- A ty, Alicjo, masz nie przyprowadzać w piątek i sobotę żadnych swoich znajomych. Zrozumiano? Nie życzę sobie, aby ktokolwiek brudził mi przed przyjazdem mojej matki.
- Mamusiu, zrobię jak chcesz - nie chciałam wywoływać niepotrzebnego konfliktu, choć w środku wszystko się we mnie gotowało.
- Cieszę się, że rozumiemy się tak świetnie.

Do końca kolacji nikt nie odezwał się nawet słowem. Każdy (mam na myśli tatę i siebie) myślał zapewne o tym, za jakie grzechy został tak surowo ukarany. Mama zdaje się myślała zupełnie o czymś innym. Obmyślała plan tortur tzn. co sprzątną najpierw: łazienkę czy kuchnię, górę, czy dół, kto zrobi zakupy na niedzielny obiad i co wtedy ugotować, a może wymienić firanki w salonie, jakie upiec ciasto itp. Jestem pewna, że pracy wystarczyłoby dla tuzina osób.

cdn.

NAUCZYCIEL POTRAFI

Posłuchajcie opowieści dwóch krasnoludkach. Mniejsza o to, dokąd była ta wycieczka, najważniejsze jest to – z kim. Jechaliśmy Warczy - burgiem z Panią Anią Sobolewską, Panem Buksińskim, Panem praktykantem i naszą szanowną przewodniczącą Samorządu Szkolnego.

Warto wspomnieć, że celem naszej podróży było dotarcie na Parlament Młodzieży w Lublinie. I muszę się wam przyznać, że nie wiem jakim cudem, ale dojechaliśmy i wróciliśmy

szczęśliwie. Chociaż podczas tej wycieczki krajoznawczej po naszych wschodnich kresach nieraz czyhało na nas niebezpieczeństwo. Dlaczego powiedziałam „wycieczki krajoznawczej” i o jakich niebezpieczeństwach myślę za moment wyjaśnię.

Zaczęło się miło i sympatycznie – od zjedzenia pierożków na stacji benzynowej. Potem było już coraz „gorzej”. Proszę sobie wyobrazić, że około wczesnego popołudnia ruszyliśmy w drogę powrotną do naszej szacownej większej wsi –

Białej. Ale, jak wspólnie stwierdziliśmy, być w mieście wojewódzkim, a nie odwiedzić wujaszka Donalda - to uraziłoby nasz honor. Dzięki Bogu, żeśmy do tego Donalda dojechali, bo po drodze Pani Sobolewska uznała, że nie godzi się jechać takim samochodem, więc rozpoczęła jego przemontowywanie. Ażeby coś w tym aucie przemontować, trzeba najpierw zdemontować. Zaczęło się niewinnie – od uszczelki przy szybie później była „klapa od słońca” i lusterko. Dopiero słuszna uwaga ze strony Pana Buksińskiego typu: „Kobieto, ty nie rozbieraj samochodu”, przywołała Panią Anię do porządku. Ale nie skończyło się tylko na tym. Z racji tego, iż amortyzatory nie były najlepszej, powiedzmy sobie, jakości, cała nasza trójka w tyle (ja, przewodnicząca samorządu i praktykant) na realiach naszych polskich dróg bez przerwy podskakiwała, tak iż często można było oberwać głową w sufit. Pani Sobolewska powtarzała tylko „ups, ups..”. A z drugiej strony, czy nie wydaje wam się dziwne, że przód wcale nie podskakiwał? Ciekawe dlaczego? Kiedy w wielkich bólach dotarliśmy do Donalda, większość zamówiła Wieś - Maki (czyżby odczuwali niższość wobec tutaj przybyłych miastowych ?). Jak przy prawie każdym Donaldzie, stała zjeżdźalnia dla malutkich dzieci. Zauważyłam, że kiedy Pani Sobolewska podeszła tam, sugerując chęć zjechania, wszystkie maluchy pouciekały. Rozumiecie coś z tego ?

Ale to wszystko, o czym dotąd piszę, to błahostka w porównaniu z dalszą częścią podróży. Bowiem zaraz na jej początku spotkał nas objazd. Mój tato, jako częsty bywalec tamtych stron, poinformował nas o tym jeszcze w Białej. Mówił – „To będzie jakieś 20km”. No więc jedziemy. Pan z panią naśladują Kargula i Pawlaka, opowiadamy sobie dowcipy i jest fajnie. Chociaż z tymi dowcipami to należy napomknąć, jak to naprawdę było. Ktoś opowiedział dowcip i cała czwórka śmieje się tak, że mało co samochodu nie roznieśie, a pan praktykant siedzi ponuro i nad czymś intensywnie myśli. Kiedy my kończyliśmy się śmiać, on dopiero dochodził, o co w kawale chodziło i zaczynał chichotać. Wtedy my zaczynaliśmy śmiać się z niego i taki rytuał powtarzał się co jakiś czas. Ale nie zapominajmy, że ciągle jedziemy. Jedziemy przez Cyców i pojawił się problem – czy my jedziemy z cycami, czy bez ? Jakich ciekawych rzeczy można było się tam dowiedzieć. Bowiem okazuje się, że Pan Buksiński ma rozmiar +1, a praktykant –1. Jednak nie było zbyt dużo czasu na rozwiązanie tego problemu, ponieważ pojawił się następny. Pan Buksiński: „coś mam ciężki hamulec”. Później mieliśmy kałabałę ze światłami.

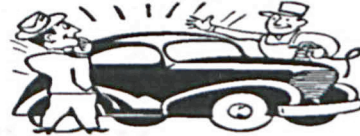
Kto chce w przyszłości iść na mechanika samochodowego, niech spyta o więcej szczegółów Pana Buksińskiego. Na szczęście w

drodze do Urszulina, bądź w samym Urszulinie znalazł się zakład auto naprawy. Choć mechanik był w stanie średniej trzeźwości, to zaraz coś poradził i mogliśmy jechać dalej. Oczywiście pomyliliśmy drogi i jak się okazało, zjechaliśmy z trasy zupełnie. Ale co się będziemy przejmować – pół godziny w tę czy w tę.

Jak się później okazało, te pół godziny szybko się rozmnożyło w dwie godziny.

Nagle w miejscowości Jamniki byliśmy zmuszeni do kolejnego przystanku. Na środku drogi stoi jakiś mężczyzna i niemiłosiernie wymachuje rękoma. Mówimy – „pijany, czy co?”. Zatrzymaliśmy się i pytamy, o co chodzi. Lecz po chwili sami byśmy się przekonali – na drogę gruchotnęło ogromne drzewo. Przewodnicząca samorządu i Pani Sobolewska uradowane z tego faktu podbiegły do drzewa i zerwały dwie potwornie olbrzymie jemioly. Ciekawa jestem, z kim one się będą tak całować? Pod tymi jemiolami zmieściłoby się co najmniej 10 osób! Drzewo szybko usunięto z drogi i jechaliśmy dalej. Przemilczę omijanie karawany krów idących po obu stronach szosy i wyprzedzanie kordonu samochodów gości weselnych. Zapadł zmrok i na ulicach pojawiało się coraz więcej obiektów, świadczących o nasilaniu się siły wiatru (pytania kierowca do autora). Pora wracać do domu. Zgodnie stwierdziliśmy, że choć jesteśmy wykończeni fizycznie (wystarczyło popatrzeć na lepiące się oczka Przewodniczącej), to czujemy się świetnie pod względem psychicznym. Uradowani z powodzenia podróży, zerknęliśmy na tablicę z nazwą naszego miasta, na której amator sprayowych napisów zamienił literę l na p. I tak zadowoleni dowiedzieliśmy się, że wjeżdżamy właśnie do Białej Podpaski.

James Dean



HOROSKOP

	BARAN	BYK	BLIŹNIĘTA
KASA	Świetnie! Szykuje się jakaś duża kwota.	Bez zmian.	Super! Rodzice podwyższą ci kieszonkowe.
SZKOŁA	Czarne chmury nad fizyką.	Na w-f –ie fiku-miku i 5 w dzienniku.	Uwaga na pantofelki i pierwotniaki.
ZDROWIE	Będziesz chory – z miłości.	„Smarkaczu” – kup zapas chusteczek	Wszystko będzie O.K.
	RAK	LEW	PANNA
KASA	Kryzys finansowy!!!	Wygrasz w TOTKA (5 zł)	Unikaj pożyczek.
SZKOŁA	Słońce u matematyczki	Nudy na pudy.	5 czy 1? Na dwoje babka wróżyła albo będziesz się śmiać, albo będziesz wyl(a)
ZDROWIE	Na złość mamie odmrozę sobie uszy?	Ratunku! – wirusy atakują	Mały katareczek – nic straszego
	WAGA	SKORPION	STRZELEC
KASA	Super prezencik	Uważaj! Jak zaczniesz chodzić po sklepach, zostaniesz bez grosza	Uważaj na kieszonkowców
SZKOŁA	Jagiełło patrzy na ciebie krzywym okiem	Curie-Skłodowska to ty nie jesteś!	You are the best!
ZDROWIE	Krzepka z ciebie rzepka	Zdrowy jak ryba	Odwiedź dentystę!

	KOZIOROŻEC	WODNIK	RYBY
KASA	Czeka cię nagroda	Zobaczysz dno w skarbonce	Deszcz mamony!
SZKOŁA	Uczeń kaput!	Gegra – beee...!	Już słyhać wśród drzew barani śpiew
ZDROWIE	Dobre witaminki dla chłopczyka i dziewczynki	Uwaga na pierwsze latające śnieżki!	Idzie grypka, warto się zaszczepić



Radosny blask tych świąt
Niech każdą chwilę
opromienia
Niech będzie zapowiedzią
radości
I wszelkich marzeń
spełnienia.
W Nowym Roku 2002 -
życzy Redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

Skład redakcji:

Agnieszka Samociuk, Kamila Kucharewicz, Marta Kruk, Agata Najdyhor,
Magdalena Parafiniuk, Agnieszka Smędra, Aleksandra Kozaczuk.

Korekta:

mgr Beata Beczek

Opracowanie graficzne:

mgr Elżbieta Okseniuk